Nr. 6. We Lwowie, Niedziela dnia 8. Stycznia 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

*Rękopisów redakcja nie zwraca.*

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

## Od Wydawnictwa.

**Z nowym kwartałem upraszamy szan. czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.**

*Przedpłata na Dziennik Polski wynosi:*

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

| | | |
|---|---|---|
| rocznie . . . . . . . . | 18 złr. | — ct. |
| półrocznie . . . . . . . | 9 „ | — „ |
| kwartalnie . . . . . . . | 4 „ | 50 „ |
| miesięcznie . . . . . . | 1 „ | 50 „ |

Na prowincji z przesyłką pocztową:

| | | |
|---|---|---|
| rocznie . . . . . . . . | 24 złr. | — |
| półrocznie . . . . . . . | 12 „ | — |
| kwartalnie . . . . . . . | 6 „ | — |
| miesięcznie . . . . . . | 2 „ | — |

**Prenumeratorowie** „Dziennika Polskiego" mogą jeszcze aż do końca stycznia nabywać za pośrednictwem Administracji **Dzieje powszechne Szlossera** w 22 tomach po cenie dla nich zniżonej za **30** złr. zamiast ceny księgarskiej **55 złr.**

**Lwów** 7. stycznia.

Od roku niemal przybrały agitacje moskalofilskie w kraju naszym rozmiary tak wielkie, że zwróciły one na siebie uwagę całego społeczeństwa polskiego i żądają energicznego przeciwdziałania. Akcja nieprzyjaźnego Polakom stronnictwa ruskiego polega nietylko na wydawnictwie dzienników perjodycznych, broszur i pism ulotnych, ale nadto na zakładaniu czytelni ludowych, w których rozdawany bywa zgubny dla klas nieoświeconych pokarm, nareszcie na propagowaniu moskiewszczyzny za pomocą słowa żywego.

W sferach, popierających ten ruch przyjaźny Rosji, prócz silnego i energicznego działania, spostrzegamy nadto organizację bardzo sprytnie urządzoną, popierającą w wysokim stopniu usiłowania menerów, prowadzących ster agitacji. W każdej niemal wiosce znajdują się osobistości, rozpowszechniające gorliwie pisma z wypowiedzianą tendencją russofilską, a śmiałość w postępowaniu dochodzi już do tego stopnia, że w pewnem miasteczku poczmistrz nie waha się rozdawać pomiędzy włościan, zgłaszających się z interesami, broszury, wydawane bądź przez towarzystwo im. Kaczkowskiego, bądź też przez osoby prywatne, otrzymujące na to fundusze ze źródła, które nie trudno odgadnąć.

W celu przeciwdziałania tym pracom agitatorskim powinien by się kraj ocknąć jak najrychlej i zająć się serdecznie krzewieniem oświaty polskiej pomiędzy ludem, a to tem rychlej, ile że teren stawać się będzie wśród takich okoliczności coraz trudniejszym.

Obywatele, którym dobro kraju nie jest obojętnem, powinniby zakładać po powiatach towarzystwa oświaty ludowej, na wzór tego, które grono osób, uznających nagłość sprawy, zawiązało przed paru tygodniami na powiat lwowski, a co do sposobu postępowania, należałoby naśladować agitatorów moskiewskich, w szczególności rozpowszechniać pomiędzy ludem pożyteczne dziełka i pisma ludowe, zakładać czytelnie i wpływać na te gminy, które nie mają jeszcze szkół ludowych, aby się postarały o jak najrychlejsze ich zaprowadzenie.

Na poparcie naszego zdania, że sprawa jest nagłą i że do dzieła należałoby jak najrychlej przystąpić, niech posłuży fakt, o którym już od kilku dni błąkają się wieści w dziennikach, a które potwierdza nasz korespondent ze Zbaraża w liści poniżej zamieszczonym. Kilkuset włościan gminy Hniliczki oświadczyło wobec starostwa w Zbarażu i gr. kat. metrop. konsystorza we Lwowie, zamiar przejścia na prawosławie, a jakiekolwiek są powody tego postanowienia, to w każdym razie fakt ten, ze względu na tradycyjne przywiązanie ludu ruskiego do wiary katolickiej, jest zastanawiającym i wskazuje wyraźnie, że zbłąkani włościanie są ofiarami agitacji moskalofilskiej, która równocześnie w licznych objawia się kierunkach.

Wypadek ten ma cechę tak wybitnie polityczną, że nie wahamy się zwrócić nań uwagę sfer rządowych, które powołane są w pierwszym rzędzie do strzeżenia interesów ogólno-państwowych, wystąpieniem włościan z Hniliczek w pewnej mierze zagrożonych.

Nikt bowiem nie zaprzeczy, że agitatorowie russofilscy pracują w Galicji wschodniej siłą pary i mogą się już pochwalić pewnemi rezultatami. Jeżeli łączność polityczna naszych prowodyrów świętojurskich z Rosją, utrwali się jeszcze węzłem wspólności wyznania; jeżeli inne gminy, idąc za przykładem Hniliczek, zechcą się oderwać od kościoła katolickiego i oddać pod skrzydła opiekuńcze głowy cerkwi prawosławnej w Petersburgu — to w takim razie będzie miała Rosja do tego stopnia przygotowany grunt w Galicji, iż kiedyś może zechce rościć sobie prawo do opiekowania się galicyjskimi Rusinami, jako współplemieniem rosyjskiem i interweniować na ich rzecz u rządu austrjackiego.

Być może, że te poglądy nasze są trochę za nadto pesymistyczne i żeśmy za daleko zaszli w przypuszczeniach, ale też z drugiej strony chcielibyśmy zwrócić uwagę rządu na te motywa, dla których społeczeństwo polskie domaga się energicznej interwencji w ramach ustaw obowiązujących wobec agitacji, popieranej moralnie i materjalnie ze strony, która zagraża tak Austrji jak i Polakom.

---

*Polit. Corr.* donosi, że w ministerstwie rolnictwa przygotowuje się projekt do ustawy, zmieniającej dotychczasową podzielność gruntów włościańskich. Za podstawę projektowanej reformy służyć ma jakiś memorjał, który dowodzi konieczności zmian ze stanowiska ekonomicznego, wykazując szkodliwość zbytniego rozdrobnienia gruntów włościańskich, która jest powodem przeciążenia ich długami. Memorjał opiera się na przykładach praktykowanych w innych krajach mianowicie w Westfalji i w niektórych Stanach Ameryki północnej. Co do samej reformy—to projektowane jest przywrócenie majoratów chłopskich, ale bez ograniczenia z góry swobody właściciela. Dziedziczenie najstarszego syna lub dzieci najstarszej córki ma wtedy z urzędu być orzeczone, jeżeli umierający ojciec nie zostawił ostatniej woli, inaczej prawnie rozporządzającej. W wypadku przyznania dziedzictwa najstarszemu, inni dziedzice będą mieli prawo do spłaty stosownie do oszacowania wartości całego spadku.

Dziennikarstwo wiedeńskie rozpisało się wczoraj nad tym komunikatem, jakby już niebezpieczeństwo reakcji było za drzwiami. Sprawa ta jednak już od dwóch lat błąka się po dziennikach i sejmach, a niedawno była przedmiotem sprawozdań sądów, i według teraźniejszego stanu badań, nie należy wcale do rzędu dojrzałych lub zdecydowanych, i dużo jeszcze czasu upłynie na studjach statystycznych, prawnych i gospodarczych, nim będzie można sumiennie powiedzieć, czy cofnięcie się wstecz jest pożądane.

## Korespondencje.

**Zbaraż** 5. stycznia.
(*Agitacje russofilskie*).

Z Hniliczek, wsi tutejszego powiatu, wniosła większa część mieszkańców gr. kat. obrządku do gr. kat. metropolitalnego konsystorza, a oraz i do starostwa powiatowego piśmne oświadczenie, że przyjmują religję prawosławną. Konsystorz polecił już dziekanowi, ażeby przybrawszy jeszcze dwu księży na miejscu, sprawę rozpatrzył i odstępujących nawrócić się starał.

O przyczynach, które wywołały to zdarzenie, trudno jeszcze mieć dokładną wiadomość; wspomnę jednak o okolicznościach, zdarzeniu towarzyszących, które nań niejakie rzucają światło.

Hniliczki, wieś ludna i zamożna, stanowi filję parafji Hnilice wielkie. [illegible] masz tu ani księdza, ani nauczyciela, ani [illegible]warku dworskiego, a wpływowemi osobisto[illegible]ni w miejscu są zamożniejsi włościanie. Ci żyjąc życiem odrębnem i dążąc do zachowania odrębności swojej włości pod każdym względem, zapragnęli utworzyć u siebie parafję z księdzem w miejscu. Z tem łączyła się myśl, że wśród wsi, niedaleko cerkwi filjalnej, próżno stojący dworek z ogrodem, będący własnością kilku z włościan, mógłby być przeznaczony na plebanię. O założeniu szkoły dotąd jeszcze tu nie pomyślano. Życzenie utworzenia parafji w Hniliczkach, objawiono plebanowi w Hnilicach wielkich; przekonano się jednak, że rzecz to nie tak łatwa, a przynajmniej nie szybko urzeczywisnić się dająca. Powstało ztąd niezadowolenie, poczem nastąpiły owe pisemne oświadczenia przejścia na prawosławie. Uważając wszakże, że między mieszkańcami Hniliczek, ledwie kilku jest tyle wykształconych, że cokolwiek czytać i pisać umieją, że więc w ogóle sami rzeczonych oświadczeń, wymagających pewnej znajomości ustaw i wprawy w sporządzaniu pism urzędowych, nie układali, ani doniosłości, treści oświadczeń nie pojmowali, zwłaszcza, że w podaniu do konsystorza wystosowanem, miano rozprawiać o początku i historji unji kościoła greckiego z rzymskim i o warunkach, pod jakiemi unję na Rusi przyjęto, o czem wszystkiem włościanie z Hniliczek oczywiście żadnego nie mają pojęcia — trudno nie dostrzedz, że w całej tej sprawie działała osoba dotąd ukryta, która nadużywając zaufania włościan z Hniliczek, właściwe ich życzenie utworzenia u siebie odrębnej parafji, sprowadziła na pole, o którem im przedtem niezawodnie nawet się nie śniło.

Ztąd też można mieć niepłonną nadzieję, że delegatom gr. kat. metropolitalnego konsystorza uda się zbłąkanych włościan z Hniliczek o stanie rzeczy oświecić i że ci odstąpią od zamiaru, który bez wątpienia nie powstał z ich własnych intencyj.

---

**Poznań** 4. stycznia.

(*Z powodu wystąpienia p. Ciesielskiego. — Wezwanie Koła polskiego. — Język w sądowy w cesarstwie niemieckiem. — Adresy niemieckie. — Pogłoski o rezygnacji kardynała prymasa. — Z Wrocławia*).

(LZ) Wystąpienie profesora Ciesielskiego na posiedzeniu waszej Rady miejskiej, oburzyło Wielkopolan może więcej, aniżeli samych Lwowian, gdyż pan Ciesielski, to Wielkopolanin. Wobec oświadczenia jego, że nie ma solidarności narodowej, wobec nazwania p. Zychlińskiego „obcym" przez p. A. Chłapowskiego, wnosićbyście mogli, że rzeczywiście my nie znamy, nie chcemy znać solidarności narodowej. Tymczasem proszę zważyć, że to jednostki, że inni profesorowie waszej wszechnicy, Wielkopolanie, inaczej na sprawę tę się zapatrują.

Pan Ciesielski chce być oryginalnym a nadto i absolutnym rządzcą we wszystkiem, w czem bierze udział — pod tym względem znany jest tu w Wielkopolsce, a niezawodnie i we Lwowie. Mówiłem tu z jednym z pszczelarzy, który podczas wystawy lwowskiej brał udział w zebraniu towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego. Pan ten bardzo niekorzystne wyniósł wyobrażenie o takcie pana Ciesielskiego. Profesor uniwersytetu i doktor filozofji, w poczuciu swej wyższości (!) traktował zebranych może jako uczni, lecz nie jako dojrzałych mężów.

Przechodząc teraz specjalnie do spraw naszych donoszę wam, że prezes Koła polskiego w parlamencie niemieckim, p. Ignacy Łyskowski zawezwał wszystkich posłów do Berlina najpóźniej na dzień 10. bm.

Przy dyskusji nad nowelą o cechach rzemieślniczych, oświadczył komisarz rządowy p. Czarlińskiemu, iż w Rzeszy niemieckiej nie ma wcale ustawy o języku urzędowym. Tymczasem w Prusiech istnieje ustawa o języku urzędowym z dnia 28go sierpnia 1876, według której językiem władz i urzędników w państwie pruskiem jest język niemiecki. Wobec owego oświadczenia komisarza rządowego, a ustawy pruskiej, zdarzyć się może, że władze rzeszy staną w sprzeczności z władzami pruskiemi. I tak się też dzieje salvo jure, lecz tylko wtenczas, gdy idzie o korzyść dla Rzeszy — albo raczej Prus, bo te dwa pojęcia nie wiele się od siebie różnią. I tak, gdy idzie o zachwalanie cygar z rządowej fabryki w Strassburgu, tam rząd zna język polski i rozsyła cenniki polskie. Obecnie donoszą z Prus wschodnich, iż tamże rozszerzane bywa orędzie cesarskie, odczytane przez ks. Bismarka przy zagajeniu parlamentu — i to w języku polskim. A więc rząd poznawszy, że ludność polska na Mazurach nie zrozumie pisma niemieckiego, postarał się o tłómaczenie polskie i mimo ustawy o języku urzędowym, rozpowszechnia to polskie tłómaczenie orędzia. Czemuż i w innych przypadkach tego rząd nie czyni? Ja, Bauer das ist was anders.

Przy tej sposobności pozwolę sobie zrobić uwagę, że widziałem bardzo wiele listów tak tutejszych, jak i z Galicji z adresami niemieckiemi. Tymczasem poczta jest urzędem rzeszy i nie jako taka zna tylko ustawy o języku urzędowym—nie należy więc być tu plus allemand que l'empereur Guillaume. A już najmniej uniewinnić mogę listy z Galicji po niemiecku adresowane.

Na myśl powrotu naszego kardynała-prymasa do Poznania, dostają tutejsze gazety niemieckie gorączki. Regularnie, gdy w dziennikach kwestja ukończenia Kulturkampfu żywiej poruszoną bywa, tam zawsza osoba księdza kardynała bywa w sprawę tę wmieszana. I obecnie poczynają głosić, że stosunki nasze kościelne mają być niebawem uregulowane. *Posner Tagblatt* już nawet wie, że niedaleką jest chwila, w której szan. kardynał złoży godność swą arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego.

We Wrocławiu z pomiędzy 5 kandydatów na kanonje—na cztery prezentuje rząd — ani jeden nie umie po polsku. Tak więc na 9 umiałby tylko jeden po polsku — a tu cały Szlązk Górny i pewna część dolnego jest polski. Poprzednik zmarłe[illegible] księcia biskupa—kardynał Dieppenbroch, wola[illegible] był się pozbawić jednego palca u ręki, g[illegible]y tylko umiał po polsku i mógł się z ludem n[illegible]zym rozmawiać. Dzisiejszy prąd nawet w ka[illegible]ule na to nie zważa.

W temże mieście rozdzielono w polskiem Towarzystwie przemysłowem w Nowy Rok gwiazdkę dla dzieci polskich. Spiewano sobie tu—kiedy nie można było w kościele—kolendy polskie. Lecz cóż powiecie?— Działo się to w obecności stróża bezpieczeństwa!

---

## ZIEMIE POLSKIE.

**Warszawa** 5. stycznia. Oberpolicmajster miasta Warszawy wydał następujące, pod względem stylu oryginalne ogłoszenie:

„W razie mogących znów wyniknąć jakichkolwiek zgromadzeń się pijanych i zdemoralizowanych zbiegowisk, mieszka[illegible] miasta uwiadomieni o tem zostaną przez odg[illegible] bębnów i trąb, a natenczas zalecam obowi[illegible]kowe wykonanie niżej wymienionych rozporządz[illegible] moich:

1) Bezzwłocznie rozchodzić się z ulic do sw[illegible] ich mieszkań.

2) Właściciele magazynów i sklepów zam[illegible]kać mają takowe na zamki i sztaby.

3) Stróże zamykać winni na zamki bram[illegible] furtki i podjazdy w domach, pozostając ciągle prz[illegible] takowych z wewnętrznej strony i wpuszczać majo[illegible] do domów tylko osoby tamże mieszkające i ic[illegible] powozy.

3) Osoby, które nie zastosują się do niniejszego rozporządzenia i przyłączą się do tłumu choćby z ciekawości, ulegną najsurowszej karze na równi z gwałcicielami porządku.

Niech cała hańba tych niecnych czynów, mogących spowodować bardzo smutne następstwa; padnie wyłącznie na bezrozumnych uczestników nieporządku, dla usunięcia którego przedsięwzięte zostaną przezemnie najsurowsze i najbardziej stanowcze środki."

Miasto nasze wróciło do zupełnego spokoju. Składki na ofiary tak kościelnej, jak i ulicznej katastrofy, płyną obficie; z dochodzeń komitetu publicznego wsparcia, okazało się, że około 2800 rodzin potrzebuje pieniężnej pomocy. Na liście składek figurują wcale poważne datki, które, jak wiadomo rozpoczął hr. Krasiński ofiarowaniem 1000 rubli — a świeżo, tow. wzajemnego krydytu złożyło w ręce komitetu 3000 rsr. — Ofiary, które płyną do nas z Galicji, jak również telegramy kondolencyjne waszych reprezentacyj miejskich, sprawiły na Warszawie, jak najmilsze wrażenie.

Dowiadujemy się, że napoleończyk Jan Skarbek Malczewski, dla którego odezwało się współczucie w całym kraju, wraca na wiosnę z Syberji w ojczyste strony.

W tych dniach na kolei warszawsko-wiedeńskiej, wobec grona specjalistów, odbywały się próby z przyrządem do kontrolowania zwrotnic, przez które przebiegają pociągi; przyrząd ten, sporych rozmiarów, umieszczony jest w osobnym budynku, za stacją towarową, w miejscu, zkąd rozchodzą się liczne linje.

Kościoły katolickie w Warszawie z polecenia gubernatora mają być poddane szczegółowym oględzinom komisji, złożonej z pomocnika ober-policmajstra jenerała Polenowa, budowniczego gubernialnego i miejskiego, miejscowych komisarzy i delegatów konsystorza; zadaniem komisji jest przekonanie się o stopniu bezpieczeństwa i wygód wejść i wyjść z kościołów.

Z polecenia ober-policmajstra Buturlina, budynki naszych teatrów mają być wkrótce szczegółowo zrewidowane przez wyznaczonych ku temu delegatów.

Wychodzący w Kijowie dziennik *Zarja* pisze: „Do Kijowa i do guburnij wchodzących w skład jenerał-gubernatorstwa kijowskiego powróciło w ostatnim roku kilkadziesiąt osób (?) z Polaków deportowanych do północnych gubernii i do Syberji za wypadki r. 1863. W tych dniach przyby-

---

## Kronika lwowska.

(*Nieporządki olimpijskie. — Nie masz, jak „alibi". — Kto był ś. p. Mülling? — Brak historji Galicji. — Szara-Bera.*)

Rok 1882 przedstawił nam się od razu jakby stary znajomy. Ten sam brak życia i ruchu, po za Radą miejską, i te same nadzwyczajności w łonie Rady miejskiej, co r. 1881 — te same nowiny w dziennikach, z temi samemi błędami drukarskiemi — te same długi i projekta reformy ekonomicznej — te same ankiety, i te same rezultaty. A *pisało* przecież w kalendarzach, że r. 1881 panującym planetą miał być Saturn, o którym wiadomo z mitologji, że pożera własne swoje dzieci! Widzimy, że nic nie zjadł z tego, co spłodził, ale owszem zostawił wszystko swemu synowi Jowiszowi, który panuje obecnie. Ciekawa rzecz, jak taki lekkoduch, według wiarygodnych podań Hezjoda i Homera, zajęty ciągle pokątnemi miłostkami, a żyjący wyłącznie ambrozją i nektarem, da sobie radę z tą spuścizną po ojczulku? Jeżeli pójdzie w ślady tego ostatniego, to chyba znowu porwie tylko jednego cara i jednego prezydenta republiki, a zresztą wszystko będzie, jak bywało. Wszystkie te potęgi olimpijskie powinneby przecież uważać, że oto wychodzi dopiero szósty numer tegoroczny, a ja już muszę pisać drugą kronikę — o czemże będę pisał, jeżeli zechcą tak leniwo pełnić swoje funkcje? Porządny bożek powinien co tygodnia postarać się o jakiś świeży skandal, zamiast odgrzewać dawniejsze — na to nie potrzeba być Olimpijczykiem, to i dr. Ciesielski potrafi.

Rada miejska odmówiła p. Ciesielskiemu zanegowania w protokole faktu, że przemawiał przeciw wnioskowi p. Mochnackiego. Przyszedł mu w pomoc najpierw dr. Milleret, a potem p. Jägermann, który nie mogąc sprostować protokołu, chciał sprostować przynajmniej *Gazetę Lwowską*, zapewne ze względu na opinję publiczną w Bergen op Zoom i w Upsali. Naiwne to życzenie nie znalazło atoli współczucia w kamiennych sercach większości, i wyborcy lwowscy, czyli zechcą informować się o działalności hetmanów Łączności i Zgody z protokołu, czy ze sprawozdań dziennikarskich, dowiedzą się zawsze tylko, co się rzeczywiście stało. Żal mi wszakże tych trzech panów, bo widocznie spostrzegli, iż postępowanie ich było niewłaściwem, i chcieliby to teraz koniecznie naprawić. Ośmielę się przeto dać im w tej mierze pokątnie-pisarską radę, zaczerpniętą z dzieła, które czytuję chętniej, niż „Rozprawę o budowie will tanich" i niż dysertacje *Bartnika*, „który chciał dociec, że pszczoła nie matka, lecz ociec." Dzieło to ma tytuł: „Klub Pickwicka." P. Pickwick pozwany jest przez panią Bardell o złamanie obietnicy małżeństwa, a służący jego, Samuel, opowiada to ojcu swemu, staremu Wellerowi. Ten od razu uchwala, że na podobny wypadek nie masz jak „alibi," i podejmuje się znaleźć dwóch obywateli, którzy to poświadczą. Otóż mamy: niechaj sobie panowie wszyscy trzej poświadczą, nawzajem „alibi," i sprawa będzie skończona. Od biedy mogą powołać się i na mnie, bo w istocie w ów fatalny czwartek o tej samej porze, kiedy się odbywało posiedzenie na ratuszu, widziałem na zupełnie innem miejscu trzech ludzi, którzy mówili wcale przyzwoicie o wypadkach warszawskich — nie mógłbym tylko przysiądz, że to byli pp. Ciesielski, Milleret i Jägermann; a zresztą, gdybym przysiągł, nie wiem, czyliby mi uwierzono. Są rzeczy, których wiarygodności nawet krwawe świadectwo męczennika po nad wszelką wątpliwość podnieść nie zdoła, a tem mniej, niekrwawe zeznanie grzesznego kronikarza!

Ponieważ reminiscencje moje lwowskie nie sięgają tak daleko wstecz, jak reminiscencje dr. Milllereta, więc dowiadywałem się bardzo pilnie od starszych ludzi, co zacz był ów śp. Mülling, o którego czynach pan konsyljarz kilkakrotnie już, a zawsze z pewnem rozrzewnieniem wspomina — i oto, co zbadałem: Za owych czasów, kiedy nie było jeszcze rady miejskiej, jeno *Ausschuss* przez gubernjum mianowany, śp. Mülling był *Ausschussmannem*. W r. 1848, jakkolwiek człowiek nie zły, żył on w ciągłym strachu *vor den verfluchten Polacken*, póki ich jenerał Hammerstein nie zbombardował, pałac oraz ratusz, akademię, teatr, technikę i szkoły normalne, a oszczędzając Zakład Ossolińskich jedynie z tego powodu, że ówczesne działa i rakietnice z Wysokiego Zamku tak daleko nie donosiły, a z góry Wronowskich trudno było strzelać prosto na dół. W następstwie, śp. Mulling podpisał wraz z innymi adres dziękczynny do jenerała Hammersteina, za „przywrócenie spokoju i bezpieczeństwa publicznego". W dalszem następstwie, śp. Mülling pomimo przywrócenia spokoju i bezpieczeństwa, i panującego, dzięki temu, między ludnością strachu, nie mógł jakoś pokazać się na ulicy — a ponieważ, według słów Adama, „i Niemcy są ludzie" — więc było mu z tem bardzo niewygodnie i niemiło. W końcu, dla rehabilitowania się, i kiedy o datku z funduszów gminy na rzecz spalonego Krakowa wcale mowy nie było, a więc i śp. Mülling przeciw podobnemu wnioskowi występować nie mógł — dał w istocie 50 złr. na rzecz pogorzelców — podczas gdy dr. Milleret dał tylko 5 złr., ale za to wystąpił przeciw wnioskowi p. Mochnackiego. Tak się przedstawia ta sprawa w krótkiem streszczeniu historycznem, i niechaj tu będzie zapisaną ku wiadomości młodszych pokoleń.

Przychodzi mi na myśl, z powodu wspomnianego powyżej adresu, że byłoby to może szczytem humorystyki, gdyby kto opierając się jedynie na suchych datach, zestawił, w jednej rubryce, o co to już Galicjanie różnemi czasy prosili, a w drugiej, za co, także swojego czasu, już dziękowali. Zapewne też z powodu, że dziękują zawsze tylko za to, o co nie prosili, nikt im nie daje tego, czego im się zachciewa. Mniejsza zresztą o humorystyczną stronę takich faktów dziejowych — sądzę, że w ogóle byłoby pożądanem, gdyby kto napisał historję Galicji jako takiej, t. j. od roku 1772. Książka taka znalazłaby pokup nielada, ale potrzeba wziąć się zaraz do jej napisania, póki jeszcze żyje w tradycji nie jedno zdarzenie, o którem milczą pisane i drukowane źródła. Historja n. p. lat 1846 — 1850 znaną jest tylko tym, co już przeżyli przeszło pół wieku, a działo się wówczas tak wiele w całym świecie, że o Galicji nawiasem chyba wspomina jaka książka, i to niemiecka. Oprócz opisu partyzantki Zaliwskiego i dzieła Chodźki o rzezi tarnowskiej, nie ma ani jednej książki napisanej przez Polaka a zajmującej się historją Galicji. O bombardowaniu Lwowa r. 1848 wiemy tylko z ustnego podania w *Gazecie Lwowskiej*, albo w ówczesnej *Polsce* Męciszewskiego daremnieby kto szukał szczegółów tego zdarzenia. Najwierniej mógłby całą chryję 1848 opisać, który z wybitniejszych uczestników, gdyby chciał zdjąć pychę z serca i przyznać, że człowiek nie od razu bywa wytrawnym politykiem, i że nietylko „Ziemiaństwo" i *bajrat* Stadjona, ale i *my* mieliśmy niektóre słabe strony, choć w innym kierunku i w innej wierze. Powiadam: *my*, bo i ja — mając wówczas rok dziesiąty wieku, i znajdując się o dwanaście mil od armat jen. Hammersteina, jakoś haniebnie prędko schowałem pod siennik moją czapeczkę gwardyjską i blaszaną szablę — dokoła zaś też widziałem wielki nieurodzaj bohaterów. Dopiero później, z po za Karpat, zaczęły nas dochodzić wieści o ludziach, co czapek, szabel i siebie samych nie pochowali pod sienniki, wyhałasowawszy się do syta, póki nie strzelano.

Jak nie parodjować historji, skoro teraz jest w modzie parodjowanie najpiękniejszych ustępów z poezji? Nie dawno słyszeliśmy tu we Lwowie o „ślepym mieczu," co to nie miał być karanym, ale tylko, tak trochę, zamkniętym do ciupy. Obecnie znowu jakiś inny zły duch, w Warszawie, wynalazł „morową dziewicę," która gdziekolwiek „stąpi kroki złowieszczemi" sprowadza śmierć i pożogę. Nazywa się *Szara Bera*, a pod tym pomologicznym pseudonimem kryje się, jak wiadomo, Sara Bernhardt. Napiszmy do Warszawy, że przeszła przez Lwów, i nic nam się złego nie stało— bo przecież procesa o pawilony, jakoteż kompromitacje hetmanów Łączności i Zgody, nie należą do klęsk zbyt straszliwych, ani do takich, któreby zazwyczaj zwiastowane były przez chude widma z czarnemi pudłami, umierające w piątym akcie a zmartwychwstające do obrachunku z kasjerem. Nie szara-bera, ale szurum-burum nazywa się ponoś wół, zwiastowany wyznawcom Mojżesza, ale ma on być olbrzymio tłusty i nie ma ryczeć po francusku nawet tyle, co krowa dr. Millereta. Pisał o nim niedawno p. Horain, i z zestawienia wszystkich dokumentów wynika, że *kramolnicy* warszawscy nie mają najmniejszej podstawy do swoich tendencyjnych przepowiedni, które zresztą na nic się nie przydadzą, jeżeli policja moskiewska raz na tysiąc lat pokaże, co umie, tym, którzy zasługują na taki traktament ze strony jakiejkolwiek straży bezpieczeństwa, a nie ludziom niew[illegible]nym. W tonie dzienników warszawskich prze[illegible]ja się wszakże jeszcze ciągle pewne zaniepokojenie, dosyć naturalne tam gdzie wybór między policmajstrem a rabuśnikiem jest taki trudny. Dla tego też dobrzeby było, gdyby dzienniki te mogły obwieścić pospólstwu warszawskiemu, że Szara-Bera we Lwowie nietylko żadnemu katolikowi nie zrobiła nic złego, ale nadto, zabrała ztąd z sobą mnóstwo pieniędzy — żydowskich.

*Jan Lam.*

lo znowu do Kijowa dwóch deportowanych Polaków z gubernii Permskiej, którzy zresztą otrzymali pozwolenie przyjechać tu na dni kilka zaledwie dla widzenia się z krewnymi, poczem mają znów wrócić na miejsce wygnania. Na wiosnę zaś oczekują tu przybycia biskupa Żytomirskiego Borowskiego i księdza Kruszyńskiego, którzy zostali już amnestjonowani. Pozwolono im powrócić do kraju i zamieszkać stale.

Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem.

# SPRAWY ZAGRANICZNE.

**Berlin** 4. stycznia. P. Horn, naczelny prezes Prus Wschodnich, jak zapewnia *National Ztg.* został 9. grudnia r. z. oficjalnie wezwany, aby się podał do dymisji. P. Horn, zastósował się do tego rozkazu, lecz dotąd nie otrzymał jeszcze odpowiedzi. Pan Horn podobno w ostatnich czasach skompromitował się przez to, iż zbyt sprzyjał kierunkowi liberalnemu. Zarzucają mu też, że w skutek braku energii z jego strony liberali w kilku okręgach wyborczych wydarli zwycięztwo kandydatom konserwatywnym. Następcą Horna ma być naczelny prezes Hanoweru, Leipziger, który dawniej był prezesem policji w Królewcu.

**Petersburg** 3. stycznia. Jak zapewniają tutejsze dzienniki, postanowionem zostało zwinięcie IIgo Wydziału własnej kancelarji cara i oddanie czynności jego Radzie państwa. Dzisiejszy *Goniec Urzędowy* ogłasza najwyższe uwolnienie od obowiązku zarządzającego tymże Wydziałem księcia Urusowa, oraz nominację na czasowe pełnienie tychże obowiązków, towarzysza zarządzającego, senatora, tajnego radcy Markusa. (Drugi wydział przybocznej kancelarji zajmował się redakcją praw i ukazów.)

Dzienniki donoszą, że sprawa pp. Trigoni, Suchanowa, Emeljanowa i innych obwinionych w ogólnej liczbie osób 22, sądzoną będzie 25. stycznia starego stylu przez nadzwyczajne zebranie senatu z udziałem przedstawicieli różnych stanów. Sprawa będzie rozpatrywana przy drzwiach zamkniętych w gmachu sądu okręgowego. Asystować mogą tylko krewni podsądnych i to nie więcej jak jeden na każdego. Przewodniczyć będzie zebraniu senator Dreher. Oskarżycielami będą pp. Murawiew i Ostrowskij; akty oskarżenia zostaną wręczone obwinionym w tych dniach. Przedmioty stanowiące materjalne dowody przestępstwa, zebrane już zostały i złożone w gmachu sądowym w oddzielnej sali i uporządkowane. Sala ta jest zamknięta i opieczętowana.

Będzie to sprawa jedna z najciekawszych z całej serji spraw politycznych. Korespondenci nie będą dopuszczeni do jej słuchania. Dla zaspokojenia jednak ciekawości ogółu, *Goniec Urzędowy* podawać będzie podobno obszerniejsze sprawozdania.

Otrzymano tutaj dokładne wiadomości o rozlewie krwi na granicy chińskiej. Chińczyczy, zajawszy kilka okolic w obwodzie Kuldżyńskim, popełnili cały szereg okrucieństw na pogranicznych Kirgizach. Zrozpaczeni tem Kirgizi, Bajdżygiety i Kizajewcy, wyrżnęli dwie wsie chińskie i rozbili oddział wojska chińskiego z 350 ludzi złożony.

**Paryż** 4. grudnia. Od poniedziałku toczy się w Marsylii przed tamtejszym sądem przysięgłych proces przeciwko dziesięciu robotnikom włoskim, oskarżonym o udział w rozruchach w dniu 19. czerwca r. p. Wiadomo, że wskutek nakazanego wówczas przez ministra wojny, jenerała Farre, powrotu wyprawionego do Tunisu wojska francuskiego wszczęły się pomiędzy francuzką a włoską ludnością miasta rozmaite sprzeczki, które się wielokrotnie w otwarte wyrodziły bójki. Sprawę tę, o której przez dłuższy czas obawiano się, że się zamieni w spór międzynarodowy, ma obecnie zbadać sąd irlandzki. W pierwszym tym procesie tylko Włosi jako oskarżeni występują, ktorym oskarżenie zarzuca, że francuskiego szynkarza Carvin, z powodu owych rozruchów zamordowali. Podsądni mieli wtenczas, uzbrojeni w noże i rewolwery, przebiegać ulice Marsylii wołając, że „polują na Francuzów“. Jeden z oskarżonych miał nawet strzelić do młodego oficera francuskiego, chybiwszy go zaś mieli wszyscy Włosi uderzyć na Carvina, który też legł pod ich razami. Wszystkich podsądnych obwinia oskarżenie nie tylko o zamordowanie resp. o udział w niem, lecz i o zakazane noszenie broni i wydawanie podburzających okrzyków. O przebiegu i rezultacie procesu nie ma jeszcze bliższych wiadomości.

# KRONIKA.

*Lwów, 7. stycznia.*

* **Wiadomości osobiste.** Członek Izby panów, hr. Baworowski, był na audjencji u cesarza. — Bar. Mikołaj Romaszkan, członek Izby panów, tknięty został paraliżem w Stanisławowie. Lekarze dają nadzieję powrotu do zdrowia. — Z Drezna donoszą, iż mieszkający tam weteran z roku 1830, major Franciszek Szemioth, ciężką złożony jest chorobą. — Wilhelm Hellwag, były dyrektor kolei północno-zachodniej, który obecnie przeprowadził budowę tunelu Gotarda, zmarł 5. b. m. w 55 roku życia. — August M. Canthal, dyrektor hamburgskiej opery, zmarł 31. zm. w 75 roku życia.

† **Dominik Chłuda.** Z Pau, we Francji (departament Basses-Pyrenées) dochodzi nas wiadomość o śmierci Dominika Chłudy, b. oficera wojsk polskich. Zmarły liczył lat 73. Dom jego w Pau był ogniskiem, w którem skupiała się cała kolonja polska, osiadła w tym zakątku. Śp. Chłuda pozostawił dwóch synów, z których jeden jest znanym lekarzem. Zięć zmarłego, Tadeusz Podolecki, syn b. profesora niemieckiej literatury przy kolegjum Henryka IV., jest malarzem i zdobył sobie płótnami swemi szeroki rozgłos na wystawach obrazów we Francji.

† **Lucja z Krzeczunowiczów Torosiewiczowa,** wdowa po radcy sądu apelacyjnego, zmarła dnia 5. bm. we Lwowie, w wieku lat 77.

† **Jan Weigel.** Ubyła znowu naszemu miastu osobistość, otoczona ogólnym szacunkiem i opromieniona cnotami obywatelskiemi. Dnia 3. stycznia zmarł na anewryzm serca śp. Jan Weigel, znany szczególniej w szerokich kołach młodzieży jako wytrawny pedagog i opiekun młodego pokolenia. W r. 1886 prawie z ławki szkolnej porwany i zasądzony na więzienie, przecierpiał w Szpilbergu strasznych lat siedm, aż póki tchnienie nowych idei i swobód nie uwolniło go, wraz z tylu innymi patrjotami, z tych żywych katakomb. Odtąd poświęcił się cichej a pożytecznej działalności nauczycielskiej, kształcąc młodzież i zdobywając sobie najpiękniejsze liście do wieńca obywatelskich zasług, bo miłość swoich uczniów i cześć ogólną. Pokój jego popiołom!

**Nabożeństwa jutrzejsze** W kościele katedralnym celebrować będzie sumę o godzinie 10. ks. kanonik Stańkowski, a kazanie powie ks. Podolski. — W kościele OO. Dominikanów o godzinie $10^1/_2$ będzie mieć sumę ks. Skałuba, a kazanie ks. Konopka. — W kościele OO. Karmelitów będzie mieć sumę o godzinie $10^1/_2$ ks. Marjan Spolski. — W kościele OO. Bernardynów sumę o godzinie $10^1/_2$ odprawi ks. Romuald Miszkowic, a kazanie powie ks. Konstanty Rzeczkowski. W kościele św. Mikołaja o godzinie 11. będzie mieć sumę ks. Hićkiewicz, a kazanie powie ks. Gorazdowski.

* **Stowarzyszenie młodzieży handlowej** urządza dnia 4. lutego w salach kasyna miejskiego wieczorek z tańcami, na rzecz funduszu emerytalnego dla członków stowarzyszenia. Słyszeliśmy, iż wiele osób wybiera się na ten wieczorek, ze względu na to, że zabawy te mają już ustaloną sławę.

* **Sprzedaż wiejskiego mięsa** po cenach wcale przystępnych, otwartą została na straganach przy placu Bernardyńskim. Na nowość tę zwracamy uwagę naszych skrzętnych gosposi, utyskujących na złe i drogie mięso z jatek miejskich.

* **Książki szkolne.** Na zarzut w sprawie książek dla szkół ludowych przysłało nam wydawnictwo tychże kilka dziełek dla sprawdzenia o ile zarzuty nasze są słuszne. Po dokładnem rozpatrzeniu napiszemy o tem obszerniej, dziś możemy tylko zanotować, że poprzednie nasze twierdzenie, choć bez podania szczegółów, na pewnych było oparte podstawach.

* **Zegar.** Nad handlem jubilerskim i złotniczym p. Dąbrowskiego, przy ul. Halickiej, umieścił właściciel takowego piękny zegar, który na noc oświetlany bywa światłem gazowem — i wskazuje zapóźnionym maroderom, że:

Już dwunasta na zegarze,
Idźcie spocząć gospodarze!

* **Przeniesienia.** Naczelny dyrektor poczt przeniósł asystenta pocztowego, Konstantego Czarkowskiego, z Nowego Sącza do Lwowa.

* **Z armji.** Przeniesieni zostali podporucznicy: Marjan Machnicki i Stanisław Kohman do 64 bat. obrony krajowej, a Jerzy Ziembicki do 68 bat. obr. kraj.

* **Dla dwóch sierotek** złożył w administracji pan J. R. 1 złr.

* **Dary dla Szląska.** Księgarnia polska A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego ofiarowała na rzecz polskich czytelni ludowych na Szlązku austr. 76 tomików „Bibljoteki Mrówki“ i 5 dzieł większych, razem 81 dzieł w 85 tomach.

* **Dla ofiar katastrofy warszawskiej** nadesłali na ręce dr. Goldmana pp: Alojzy Bocheński 25, E. K. ze Skałatu 15, Gmil Breuer dla sierot 10 zł., Zucker właśc. realn. 10, Kurkiewicz 3·63, K. P. 2; razem z poprzednio wykazanemi zł. 625·5 i 3 ruble.

* **Polszczyzna.** Pan Anselm Laufer, właściciel składu „gotowych sukien, zapewne nie wie o tem, że we Lwowie mamy drukarnie „gotowe“ każdej do chwili drukowania jego ogłoszeń, i to lepszą polszczyzną, aniżeli to drukować potrafiła „Buchdruckerei von Georg Brög in Wien.“ Posłuchajmy, jak p. Laufera zaleca rzeczona drukarnia: „A. L. we Lwowiwe Plać Halicki na prezeciw Banku Hypothyćznego itd. Selery, pory, kalafiory wszak każdy przyzna, że to... włoszczyzna!

* **Sędziwy wiek.** W Powodowie, pod Wolsztynem, umarł w tych dniach włodarz Koneczek w wieku lat 102. Pomimo zgrzybiałej starości swojej chodził Koneczek aż do ostatnich czasów prawie co niedzielę do kościoła w Wolsztynie, o pół mili od Powodowa odległego.

**Fałszywe piątki** dawniejszej edycji, jak donieśliśmy we czwartek, kursują po Lwowie. Są one roboty piórkowej na dwóch kalkach zlepionych, dość zręcznie sporządzone. Z bliska odrazu łatwe do rozpoznania. Szczególnie strona frontowa uderza bezczelnością podrobienia. Drobne pismo po bokach u dołu, którem na prawdziwych banknotach wypisana jest klauzula kodeksowa, fałszerz namarkował tylko nieczytelną gryzmołką. Winieta ceglanego koloru na odwrotnej stronie jest dość łudząco zrobiona, ale po przysunięciu do oka, również odrazu fałszerstwo jest widocznem. Dla tego publiczność powinna oglądać bacznie każdą sztukę.

**Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji** z 5. stycznia. Straż policyjna aresztowała Dymitra S. wraz z skradzionemi pani Ch. S. sukniami i bielizną wartości 120 złr. Michała Jurczyszyna na kradzieży kieszonkowej. Katarzynę Loscht na kradzieży wozowej, a Annę Kuczmę z rzeczami panu S. H. skradzionemi.

**Kraków** 5. stycznia. Pani Helena Modrzejewska przyjęła godność gospodyni na balu Mickiewiczowskim w Sukiennicach.

**Kraków,** 5. stycznia. Wydział redakcyjny i konkursowy komitetu pomnika Mickiewicza miał dnia 2. stycznia 1882 swoje posiedzenie pod przewodnictwem dra Majera. Odezwa już gotowa. Ma ją przyjąć komitet. Projektów na konkurs przedwstępny nadeszło 14, nadto prosby o przedłużenie terminu. Termin ten odroczony do 31. marca 1882 r. Zamierzona wystawa tych projektów obudzi w właściwym kierunku dyskusję. Fundusz składkowy wynosi dotąd dopiero około 56.000 guldenów.

**Z Tarnopola** donoszą, że egzamina prywatne w gimnazjum tamtejszem odbędą się w dn. 29. bm. do 2. lutego.

**Warszawa** 4. stycznia. Towarzystwo wzajemnego kredytu wyasygnowało ze swoich funduszów 3000 rubli, przeznaczając 2000 rubli na natychmiastową pomoc dla ofiar swieżych wypadków, a 1000 rubli na kasy pożyczkowe dla rzemieślników.

Odczyty, które się w ciągu ostatnich miesięcy odbyły w salach ratuszowych na rzecz ubogich, pozostających pod opieką Towarz. dobroczynnosci, przyniosły dochodu brutto przeszło 1300 rubli, zas po potrąceniu kosztów zostało przeszło 900 rubli.

Pożar groźny wybuchł wczoraj około godziny 9 wieczorem na Nalewkach w domu l. 9, w ogromnych składach towarów kupca Machatkina. Ogień znajdując mnóstwo przyjaznych mu żywiołów, mimo szybkiego i energicznego ratunku, szerzył się gwałtownie i udzielił się niebawem budynkom nie tylko obok leżącym, ale i naprzeciwko położonym. Ledwie w godzinę zdołano pożar opanować, a gaszenie trwało do rana. Szkody wynoszą do 250,000 rubli.

Według dzienników petersburskich, w sferach odnośnych wypracowano projekt wynajmowania włościanom mniejszych narzędzi rolniczych, oraz drobnym właścicielom ziemskim.

„Bell Compagny“, towarzystwo telefonowe amerykańskie, zamierza zaprowadzić komunikację telefoniczną w Warszawie.

**Poznań** 5. stycznia. W sądzie okręgowym we Wrześni subhastowano w r. 1881 nieruchomości 37. W skutek pomyślnego żniwa w r. 1881, zmieniły się stosunki rolników tak pomyślnie, że liczba subhast znacznie się zmniejszyła.

**Wiedeń** 4. stycznia. Bal dworski odbędzie się 9. b. m. Cesarzowa wyjeżdża 2. lutego do Anglji.

Dnia 12. i 13. b. m. odbędzie się przed sądem przysięgłym rozprawa przeciw redaktorowi *Tribüne* za obrazę czci byłego starosty, dra Juljusza Fränzla von Vesteneck.

Do bibljoteki cesarskiej przyjęto w darze dzieło Juljana Klaczki: „Causeries Florentines“ (Wieczory florenckie).

Dr. Alojzy Singer, podejrzany o współudział w oszustwie bankowem, umknął był zrazu, lecz we czwartek, 5. bm., stawił się przed sądem. Rozprawa sądowa okaże, o ile dr. Singer jest winnym przypisywanego mu przestępstwa.

**W Prusiech zachodnich,** mianowicie w obwodzie kwidzyńskim, gdzie głównie Polacy mieszkają, tak ajenci lud bałamucą do Ameryki, że na ten rok zapisało się do emigracji już kilka tysięcy. Aby gospodarce ajentów koniec położyć, wydała rejencja zakaz, że ajentom nie wolno rozwieszać plakatów po publicznych miejscach, w lokalach i po szynkach, inaczej będą karani każdym razem 60 markami.

**Do więzienia w Toruniu** poszedł wczoraj w południe p. Hieronim Derdowski, redaktor odpowiedzialny *Gaz. Tor.*, skazany na 30 dni aresztu za artykuł w sprawie Miarki i na 5 dni aresztu za korespondencją Albina Kowalskiego z nad granicy polskiej.

**Z Lublany** donoszą do *Tribüne*, że prezydent wyższego sądu krajowego Waser udzielił sądowi powiatowemu w Pettau napomnienie za to, że przyjął skargę w języku słowieńskim.

**Nowy Jork,** 2. stycznia. W wieczór św. Sylwestra zapadł się sufit w lokalu związku miejskiego w Jamesville. Budynek zapalił się, przyczem 12 osób utraciło życie, a 100 odniosło ciężkie uszkodzenie.

**Piękny dar.** Znany z dobroczynności p. Durgate ofiarował paryskiej akademji umiejętności 50.000 franków, ażeby procenta od tej sumy przeznaczono na nagrody konkursowe. O nagrody te mogą się ubiegać autorowie dzieł cennych z zakresu humanitarnego. Pierwszy konkurs rozpisano na rok 1884 na napisanie dzieła wyczerpującego o djagnozie śmierci i środkach zapobiegających przedwczesnemu grzebaniu.

**Zapas złotej monety** we wszystkich krajach cywilizowanych ziemi, obliczył prof. Soetbeer w wydanem niedawno obszernem dziele pt. „Z statystyki kruszców szlachetnych“ na okrągłą sumę 12 miliardów marek. W skutek zużycia, tj. obtarcia się mondt w obiegu, strata w czystem złocie wynosi rocznie 800 kilogramów. Ilość czystego złota, jakie znajduje się dziś w obiegu w formię monet, oblicza prof. Soetbeer na 4,690.000 kilogramów; do celów zaś przemysłowych służy zapas złota w ilości 2,100.000 kilogramów, wartości około 5800 milionów mark. Produkcja złota w ostatnich 50 latach wynosiła ogółem 6,357.000 kilogramów, a monet złotych przybyło w tym czasie w obiegu na sumę 10.890 milionów mark. Jeszcze przed 50 laty znajdowało się w obiegu monet srebrnych wagi 46 milionów kilogramów, a wartości 2880 milionów mark, dziś zaś wynosi zapas srebra menniczego 467 milionów kilogramów wartości 8406 milionów mark. W ciągu tego czasu strata w obtartem lub przypadkowo zgubionem złocie wynosiła 75 milionów mark, a w srebrze 430 milionów mark.

**Pożary teatrów.** Według dzieła Augusta Fölscha o pożarach teatrów, które ukazało się przed 4 laty, w ostatnich stu latach zgorzało 252 gmachów teatralnych, z czego autor obliczył czas przeciętny, w którym każdy mniej więcej teatr może być nawidzony klęską pożaru, na $22^3/_4$ lat. Ze zgorzałych 252 teatrów 70 doznało tego losu juz w ciągu pierwszych 5 lat swego istnienia, 38 w czasie między 6 a 10 rokiem, 45 między 11 a 20 rokiem, 27 między 21 a 30 rokiem, 12 między 31 a 40 rokiem, 20 między 41 a 50 rokiem, 17 między 51 a 60 rokiem, 7 między 61 a 80 rokiem, a tylko 3 przetrwały całe stulecie. Dalej obliczył Fölsch, że z powyższej ogólnej liczby 37 teatrów spaliło się w krótkim stosunkowo czasie dwa razy, 8 największych właśnie teatrów 3 razy, 4 teatry spaliły się 4 razy, a tzw. „National-Theater“ w Washyngtonie nawet 5 razy. Ze zgorzałych w tem stuleciu teatrów przypada 176 na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, 68 na Angję, 63 na Francję, 49 na Niemcy, 45 na Włochy, 26 na Austro-Węgry, 24 na Rosję, a 17 na Hiszpanję i Portugalję. Co do liczby ofiar w ludziach, jakie porwały powyższe katastrofy teatralne, statystyka podaje pod tym względem przerażające istotnie szczegóły. I tak w pożarze teatru Schemburga w Amsterdamie r. 1772 postradało życie 18 osób; w pożarze tzw. „Coliseo“ w Saragossie r. 1778 137 osób; w pożarze opery „Palais-Royal“ w Paryżu r. 1781 osób 21; teatru w Capo d'Istrja r. 1794 1000 osób; „Grand-Théatre“ w Nantes r. 1786 osób 7; teatru w Richmondzie w Stanach Zjednoczonych r. 1811 osób 78; teatru „de la Gaité“ w Bordeaux r. 1819 i teatru nadwornego w Monachjum r. 1823 liczba ofiar niesprawdzona: w pożarze teatru Lehmana w Petersburgu r. 1836 osób 800; teatru miejskiego w Sinigaglja r. 1838 osób 2; teatru chińskiego w Kantonie r. 1845 osób 1670 spalonych, a 1700 poparzonych; teatru królewskiego w Kwebeku, w Kanadzie r. 1846 osób 200; teatru nadwornego w Karlsruhe r. 1847 osób 63 spalonych, a około 200 uszkodzonych; opery carskiej w Moskwie r. 1853 osób 11; teatru „Degli Equidotti“ w Liwornie r. 1857 osób 100 spalonych, a 200 uszkodzonych; teatru w Filadelfji r. 1867 osób 13 spalonych, 16 uszkodzonych; teatru chińskiego w Tienstinie r. 1872 osób 600; teatru w Brooklynie pod Nowym Jorkiem r. 1876 spalonych 283, uszkodzonych jeszcze większa liczba; nareszcie w pożarze teatru „des Variétés“ w Montpellier r. 1877 zabitych 400 osób. Pożary teatrów w Nicei i Wiedniu pochłonęły razem około 1000 ofiar.



# Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

**Teatr.** Po długiem lawirowaniu usłyszeliśmy nareszcie w sobotę operę w całem tego słowa znaczeniu. Zapowiedziany występ panny Tellini zgromadził tak liczną publiczność w teatrze, że śmiało można wyprowadzić ztąd wniosek, iż nie brak publiczności muzykalnej, ale brak opery był powodem dotychczasowych pustek na przedstawieniach operowych. Panna Gabi śpiewała niegdyś bardzo pięknie „Aidę“, ale takiej reprezentantki tej partji, jak panna Tellini, nie słyszeliśmy jeszcze we Lwowie. Prześliczny głos, znakomita szkoła i nader szczęśliwy temperament artystki — wszystko to złączyło się na to, aby zachwycić publiczność i wprowadzić ją w entuzjazm prawdziwy. Szczególnie w ensamblach podziwialiśmy siłę głosu panny Tellini, który dominował nietylko nad głosami innych artystów, ale także nad chórami i orkiestrą. W czwartym akcie, tak natężającym, nie dostrzegliśmy w tonach artystki żadnego znużenia; były one tak świeże, a intonacja tak czystą, jak gdyby się opera dopiero rozpoczynała. Pan Gerbicz śpiewał partję Radamesa po polsku z niepospolitą rutyną i zrozumieniem; spostrzegamy z przyjemnością, że zaczyna się przyzwyczajać do naszego klimatu, który go przez dłuższy czas pozbawiał czystości głosu. Także podnieść musimy staranne wykonanie partji Amneris przez pannę Idę Sas, której nizkie tony altowe są w dzisiejszych czasach niezwykłemi, tudzież partyj kapłana i króla, odśpiewanych pięknie i z artystyczną sumiennością przez pp. Borkowskiego i Köhlera.

* Dziś w sobotę dnia 7. stycznia „Aida“, opera w 5 aktach, a 7 obrazach J. Verdi'ego. Drugi występ gościnny panny Amelji Tellini, trzeci występ pani Idy de Sass.

* Jutro w niedzielę „Zbójcy“, dramat w 5 aktach Fr. Szyllera, przełożył J. N. Kamiński.

* W poniedziałek przedstawiona zostanie na scenie naszej nowa 3-aktowa komedja Gondineta i A. Bissona pt. „Podróż dla przyjemności“, w przekładzie M. Chrzanowskiego. Komedję tę przedstawiano we wrześniu r. z. z ogromnem powodzeniem w Paryżu, a obecnie w Wiedniu.

**Odczyt** p. Klemensa Kanteckiego „o biedzie teatralnej w Polsce“, mający się oobyć jutro w niedzielę o godzinie 5 z połudn. w sali ratuszowej, zgromadzi, jak nam donoszą, liczne grono publiczności. Osobom, któreby sobie życzyły być na tym odczycie, przypominamy, że biletów będzie można dostać jeszcze jutro przed południem w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, a w każdym razie przed rozpoczęciem odczytu przy kasie.

**„Gazety wiejskiej“** pod nową redakcją dra Juljusza Aua, wyszedł pierwszy numer. Ze zmianą redakcji, nastąpiło zupełne przekształcenie pisma. Znakomita bezwątpienia, a stwierdzona już dawno, działalność literacka prof. dra Aua, jest najlepszą rękojmią wartości *Gazety wiejskiej.*

W opracowaniu pierwszego zaraz numeru wzięły udział najpierwsze siły fachowe szkoły dublańskiej. Zwracamy uwagę na artykuły: „Dlaczego my biedni“, „O uprawie wczesnych kartofli“ i „Czyste powietrze“. W fejletonie jest powiastka pt. „Paskudnik“, która dopełnia całości fachowej pisma. Walczy ona przeciw przesądowi wycinania paskudnika. Słowem pismo zaleca się bardzo, a raz jeszcze powtarzamy: po redakcji dra Aua spodziewamy się bardzo pomyślnego rozwoju *Gazety wiejskiej.*

**Mierzwiński** po wyjeździe z Madrytu zaangażowany został do medjolańskiej la Scala, gdzie wystąpił w dzień di S-to Stephano, czyli w chwili otwarcia sezonu, poczytywanej tam za najniebezpieczniejszą dla występujących artystów, z powodu wygórowanych wymagań publiczności i krytyki. Tę ogniową próbę artysta nasz przebył zwycięzko. Na debiut wybrał Mierzwiński rolę Arnolda w „Wilhelmie Tellu“ i zaśpiewał ją świetnie, zbierając nieustannie dowody gorącego uznania. Jeden z krytyków, Filippi, będący pod względem znawstwa w rzeczach muzyki największą powagą na całe Włochy, w dzienniku *Perseveranza* podnosi bardzo wysoko piękny głos artysty i jego talent.

**Franciszek Kostrzewski,** ulubiony warszawski humorysta-rysownik, wkrótce obchodzić będzie trzydziestopięcioletnią rocznicę... chwycenia za ołówek, którym przez lat szereg tak dosadnie, z taką werwą karcił wady, śmiesznostki i ułomności różnych sfer naszego społeczeństwa. Talent Kostrzewskiego pierwszy raz miał szersze pole do popisu w *Wolnych żartach, Szpargałach wiosennych, Kartkach satyrycznych z ulic Warszawy,* następnie zaś dopiero w *Tygodniku ilustrowanym* i innych pismach tygodniowych.

**„Nord“,** dziennik wychodzący w Brukseli a będący na żołdzie rosyjskim, od Nowego Roku zamienił się z pisma codziennego na tygodniowe. I tu więc rząd rosyjski zaprowadził oszczędność.

(§.) **Kraków,** 6. stycznia. (*Przegląd tygodniowy.*) Szereg obrazów historycznych pod tytułem: „Książę Józef Poniatowski“ zapowiedziany jako noworoczny upominek dla przyjaciół sceny naszej, zawiódł poniekąd oczekiwania. Jak się bowiem później okazało, tylko plan naszkicowany był wprawną ręką p. Koźmiana, wykonanie zaś szczegółów pozostawił dyrektor młodemu artyście teatru tutejszego, p. Arwinowi, który nie dorósł do tego zadania. Dzieło to w ogóle ma tę słabą stronę, że jest naśladownictwem „Kościuszki pod Racławicami“, jakkolwiek odmienna postać głównego bohatera innego wymaga opracowania, a nadto grzeszy przewlekłością tak, ze zniecierpliwiona publiczność, zatrzymana po nad zwyczajną godzinę teatralną, nie może się końca doczekać. Patrjotyczna zaś tendencja, występując miejscami zanadto pretensjonalnie, nie może wywrzeć tego wrażenia, które było podstawą fenomenalnego powodzenia Kościuszki. Muzyka p. Kazimierza Hofmana nie nadaje się również do narodowej treści obrazów i przypomina często zupełnie obce motywa. Wystawa za to tym razem nic nie pozostawiała do życzenia, dlatego spodziewać się można, że i Poniatowski doczeka się poważnej liczby przedstawień, rozumie się, po cofnięciu wczorajszego zamknięcia budynku teatralnego.

Rozkaz ten, nadeszły wprost z ministerstwa spraw wewnętrznych w drodze telegraficznej, nie mały popłoch wywołał w mieście. Z powodu wystąpienia pani Modrzejewskiej, która z największą gotowością przyrzekła wziąć udział w przedstawieniu na dochód dotkniętych wypadkami warszawskiemi, wszystkie miejsca były rozsprzedane i publiczność tłumnie schodzić się zaczęła, gdy w skutek rzeczonego zakazu odwołać musiano widowisko. Przyczyną tego zarządzenia władzy centralnej ma być nie tyle obawa zawalenia się budynku, lub inne względy policyjnej natury, lecz raczej bezimienne doniesienie, że w celu wywołania rozruchów antiżydowskich, zamierzają urządzić w teatrze fałszywy alarm, co przy dzisiejszem zatrwożeniu publiczności teatralnej doprowadzićby mogło do jakiej katastrofy. Bezzasadność tego nikczemnego doniesienia jest jednak tak widoczną, że spodziewać się należy rychłego cofnięcia zakazu, który miasto o nader dotkliwe przyprawić może straty. W styczniu bowiem przybywa rokrocznie do Krakowa wiele rodzin zamożnych z Królestwa kongresowego i z Zabranych prowincyj, dla których scena polska jest silnym magnesem i które pozbawione tej rozrywki, łatwoby się przenieść mogły do Wiednia, Drezna itd. Wypadałoby przeto, aby rzecz bezzwłocznie dokładnie zbadano i po przekonaniu, że przedstawienia teatralne odbywać się mogą bez rzeczywistego niebezpieczeństwa, uchylono zakaz, narażający tyle artystów na brak utrzymania, a miasto całe na niepowetowaną stratę.

W sali koncertowej słynny skrzypek Joachim świetny odniósł tryumf i z wdzięczności za serdeczne przyjęcie zaszczycił obecnością swoją ostatni wieczorek Koła artystyczno-literackiego. Dalszą ozdobą tego wieczorka była obecność pani Modrzejewskiej, która wzięła także udział w bankiecie, urządzonym na obchód rocznicy założenia Koła. Znakomita artystka nasza, siedząc między prezydentem miasta dr. Weiglem, a prezesem Koła p. Jul. Kossakiem, głęboko była wzruszona owacjami, jakiemi ją powszechnie witano, i odpowiadając na wzniesione na jej cześć toasty oświadczyła, że wybierając się po raz ostatni za ocean, zamyśla zakończyć artystyczną karjerę i osiąść na stałe w tak dla niej sympatycznym Krakowie.

# Z IZBY SĄDOWEJ.

W uzupełnieniu wiadomości, podanej w ostatnim numerze *Dziennika*, o wdrożonej przeciw dr. Józefowi Gottliebowi, sprawie karnej, z powodu przestępstwa obrazy czci z §. 488 u. k. nadmieniamy, że przyczyną wniesienia skargi, była udzielona przez dr. Józefa Gottlieba, redakcji *Neue fr. Presse* wiadomość, jakoby przeciw dr. Wiktorowi Zbyszewskiemu, prowadzono przed tutejszym sądem krajowym dochodzenia przedwstępne, a to z powodu, że jako jeden z kierowników zakładu kredytowego włościańskiego używał funduszów tegoż zakładu na silną grę giełdową, przez co zakład narażony został na stratę przeszło 600.000 złr. Gdy dr. Wiktor Zbyszewski nie prowadził nigdy ani własnemi, ani obcemi funduszami gry giełdowej, gdy prócz tego wedle uchwały c. k. sądu krajowego lwowskiego z dnia 1. listopada 1881 l. 19064, przeciw niemu ani śledztwo przedwstępne, ani też żadne kroki sądowe nie były nigdy wdrożone, więc czując się udzieleniem podobnych wiadomości na swym honorze dotkniętym, wytoczył przeciw doktorowi Józefowi Gottliebowi skargę o obrazę czci z paragrafu 488 u. k. W sprawie tej występuje tedy jako oskarżyciel prywatny, tylko dr. Wiktor Zbyszewski, nie zaś bank włościański, ani też dyrekcja tego zakładu. Po uznaniu właściwości c. k. sądu powiatowego miejsko-delegowanego sek. III we Lwowie do przeprowadzenia tej sprawy stosownie do wywodów dra Janowicza, docenta uniwersytetu i adwokata krajowego, jako zastępcy p. dra Zbyszewskiego, przy rozpisanej na dniu 4. bm. rozprawie —oskarżony mimo listu redaktora *Neue freie Presse*, wskazującego go, jako autora korespondencji, zaprzeczył tejże autorstwa. — W skutek tego zarządził sąd na wniosek dra Janowicza— mimo sprzeciwiania się oskarżonego—przesłuchanie p. Józefa Mittera, redaktora *Neue freie Presse* co do tej okoliczności za pośrednictwem wiedeńskiego sądu karnego, wzywając zarazem tego świadka do przedłożenia oryginału korespondencji dra Gottlieba i odroczył rozprawę.

# Rolnictwo przemysł i handel.

(r) **Lwów** dnia 6. stycznia. (*Sprawozdanie tygodniowe Dziennika Polskiego o targu zbożowym i ruchu kolejowym*).

Począwszy od nowego roku skonstatować można korzystniejsze usposobienie handlu zbożowego prawie na wszystkich ważniejszych targach zachodnio-europejskich; pobudka, jak zwykle wyszła z Nowego Jorku, chociaż w ważniejszych kołach interesowanych utrzymują, że wpływ ważnej konkurencji targów amerykańskich powoli się osłabia, w czem upatrujemy dla rolnictwa naszego pomyślniejsze widoki.

Mówiąc o tak ważnej konkurencji Ameryki, nie możemy nie podać cyfr porównawczych produkcji amerykańskiej od r. 1871 do końca roku 1880; według urzędowego wykazu departamentu rolniczego w Ameryce, wynosiła produkcja w roku 1871: (w milionach bushlów) pszenicy 230, w roku 1880: 480; kukurudzy w roku 1871: 991, w roku 1880: 1537; z tego więc wynika, że produkcja pszenicy w Ameryce w przeciągu lat dziesięciu o 110% się powiększyła! Cyfra tak imponująca powinna nam zawsze tkwić w pamięci. Wracając do sprawozdania tygodniowego donosimy, iż na naszym targu usposobienie tak co do zboża, jak i spirytusu i nasion olejnych było nieco więcej ożywione, ponieważ nadeszły rożne zamówienia tak z Morawy i Czech, jakoteż z Wiednia i Szlązka pruskiego, w skutek czego płacono o 10 do 25 centów drożej, jak w ubiegłym tygodniu.

Dziś notujemy paritas Lwów:

Pszenica złr. 10·25—11. Żyto złr. 6·75 [illegible] 7·50. Owies złr. 5·80—6. Jęczmień złr. 6·25 [illegible] 7·75. Groch złr. 6·50—10·50. Bób złr. 6·80—[illegible] Fasola złr. 7·50—10·50. Rzepak złr. 12·50—[illegible] Lnianka złr. 10·50—11. Wyka złr. 5·80—6·[illegible] Koniczyna złr. 42—58. Spirytus gotowy złr. [illegible] do 30·50. Spirytus na termin 32·50—33 za 10.0[illegible] ltrpret.

Co do transportów kolejowych, na kolejach galicyjskich ruch ogólny wykazuje obrót mniej[illegible] prawie o 20.000 mtrctnr., spowodowany pr[illegible] dnie świąteczne. Z ważniejszych szczegółów w[illegible]mieniamy: różnych towarów importowych (cu[illegible] żelaza, różnych towarów bławatnych i t. p.) 33.000 mtrctnr., węgla kamiennego do Gali[illegible] Podola rosyjskiego 10.000 mtrctnr., wołów i [illegible] ok. 3.400 sztuk; wysyłek zbożowych do G[illegible] zachodniej, do Czech, do Morawy, a wres[illegible] eksportu zagranicznego ogółem 80.000 work[illegible] wyrobów młynarskich ok. 4.000 mtrctnr., ole[illegible] skalnego i wosku ziemnego ok. 3.000 mtrctn[illegible] jaj ok. 3.000 mtrctnr., nasion olejnych ok. 3.0[illegible] mtrctnr., drzewa budulcowego ok. 4.000 mtrctn[illegible] spirytusu ok. 1000 mtrctnr. Ogółem 1.800 w[illegible] gonów.

**Giełda.** [Sprawozdanie dziennika *Kapitalist*, dom bankowy Józef Kohn i Spółka, Wiedeń, Kohlmarkt 6.]

Rok bieżący rozpoczął się na giełdzie wiedeńskiej znacznym spadkiem kursu akcyj kredytowych. Stosunki naprężone giełdy paryskiej, z jakiemi spekulacja à la hausse w Paryżu walczy; przekonanie, że dywidenda, jaką zakład kredytowy za r. 1881 zapłacić będzie w stanie, nie odpowie oczekiwaniom spekulacji; skromne rezultaty, jakie średnie banki wiedeńskie osiągnęły w roku zeszłym, wreszcie znaczna wyprzedaż w kredytach ze strony pewnego domu bankowego w Berlinie, który należał do większych posiadaczy tych walorów, a w biegu tego miesiąca przenosi swą działalność do Paryża, były powodami owego spadku.

Likwidacja ostatnia giełdy paryskiej, mimo znacznych trudności, minęła szczęśliwie, falimenta w Lugdunie niebyły tak znaczne, jak z początku sądzono, wszystkie czynniki giełdy paryskiej starały się, by likwidacji zapewnić przebieg łagodny; mimo tego, owe trudności wpłynęły już niekorzystnie na kurs giełdy wiedeńskiej, jak to przepowiedzieliśmy w ostatnich naszych sprawozdaniach.

Naprężone stosunki giełdy paryskiej są przyczyną, że konwersja renty węgierskiej w minionym roku nie zrobiła znaczniejszych postępów, że zaś interes ten jest podstawą zeszłorocznej dywidendy zakładu kredytowego, więc ocenienie jej wypaść może tylko pesymistycznie. Zresztą i ze strony zakładu kredytowego spotykamy się z zapatrywaniem, nie zachęcającem wcale do spekulacji à la hausse w jego własnym papierze.

Mimo to, spekulacja ignoruje wszystkie powyższe momenta, a przypisując zakładowi kredytowemu nowe wielkie przedsiębiorstwa finansowe w Węgrzech, eskontuje równocześnie takowe i stwarza kurs kredytów, któremu dywidenda bezwarunkowo nie odpowie, akcji banku anglo-austrjackiego, faworytowane przez dom bankowy bar. Hirscha, były przedmiotem większego popłochu; sądzimy jednak, iż zupełnie inny, ruchliwszy duch musi owładnąć zarządem tego banku, aby akcje jego miały prawo do zwyżki.

Zwyżkę 2 zł., jaką osiągnęły akcje unionbanku, liczyć trzeba przedewszystkiem na karb dalszej operacji 30,000 sztuk akcyj węgierskiego „Escompte u. Wechslerbank“, który to zakład pod kierownictwem b. ministra skarbu, p. Szella, bardzo korzystnie się rozwija.

Dowiadujemy się, że Länderbank nabył na własność dzienniki wiedeńskie: „Fremdenblatt“, „Presse“, Morgenpost“ i „Extrablatt“, jako też i „Kikeriki“; kupno fabryki papieru w Leykam-Josefsthal stoi w związku z tą transakcją.

Polecone przez nas onego czasu papiery zakładowe, jako to: obligi kolei Albrechta, węgiersko-galicyjskiej, Donau-Drau i Bogumińskiej, podnoszą się stosunkowo w kursie.

Z losów 3% Zakładu kredytowego ziemskiego, w których szczęśliwie połączono pewność hipoteczną, oprocentowanie i szansę wygranej, zatrzymały, mimo ogólnej zniżki, swój kurs, i są przedmiotem znacznych transakcyj, szczególnie ze strony kas oszczędności, ale i dla prywatnych kwalifikują się jako kapitał zakładowy i jako losy.

**Galic. kolej transwersalna.** Niektóre gminy i reprezentacje powiatowe złożyły wobec komisji eksproprjacyjnej tej kolei deklaracje, że nie są w możności odstępowania gruntów bezpłatnie, ponieważ rząd używa do budowy obcokrajowców. *Polit. Corr.* donosi, że rząd udowodnił w piśmie, do Wydziału krajowego wystosowanem bezpodstawność (!) tego twierdzenia, ponieważ 70% urzędników pochodzi z Galicji. Pytamy się, dla czego nie 100%? A dalej dla czego dyrekcje budowy używają w urzędowaniu języka niemieckiego, jakkolwiek powinny według rozporządzenia ministerjalnego z r. 1869 urzędować po polsku? Są przecież urzędami, mającemi stałą siedzibę w Galicji.

## Przegląd polityczny.

**Lwów** 7. stycznia.

Prawie wszyscy ministrowie węgierscy bawią już w Wiedniu i odbywają konferencje ze swoimi austrjackimi, tudzież wspólnymi kolegami. *Tagblatt*, polujący zawsze na senzację, zrobił z tych konferencyj formalną „radę koronną“ i przewiduje straszne rzeczy. Tymczasem przedmiotem obrad są naturalnie tylko zawikłania w południowej Dalmacji, tudzież ewentualne przeprowadzenie rekrutacji w Bośnji, nadto ministrowie węgierscy mają specjalną swą sprawę: mianowanie Angyelicza patrjarchą serbskim.

Rzeczy w Krywoszy muszą stać niekoniecznie dobrze. W Tryeście krążyła onegdaj pogłoska o większem starciu, przy którem miało poledz około 40 żołnierzy austrjackich. W takim położeniu nic dziwnego, że sfery wojskowe i administracyjne w Wiedniu są zafrasowane, i przedewszystkiem okazuje się potrzeba wysełki świeżych wojsk. Oprócz 36-go bataljonu strzelców (rekrutowanego w Znojmie, na Morawie), rozkaz wymarszu otrzymał pułk pieszy nr. 67 (Szmerling) z Preszowa na Węgrzech (górale słowaccy i koloniści niemieccy). Z drobnego zarzewia krywoszańskiego może się rozniecić pod wiosnę wielki płomień, i dlatego w Wiedniu bacznie pilnują tych wypadków.

*Dziennik Warszawski* odbiera telegram z Petersburga pod datą 5. b. m., jakoby Austrja żądała od Czarnogóry prawa przechodu przez nią dla wojsk swoich, lecz ks. Nikita odmówił. Wiadomość tę pojmować należy chyba w tym sensie, że Austrja żądała prawa ścigania niedobitków na terytorjum czarnogórskiem, bo granica austrjacko-czarnogórska jest tego rodzaju, że wojska austrjackie nie potrzebują prawa przechodu.

Obok tych zajść niepokojących uwagę, publiczną zwracają uzupełniające wybory do Rady państwa. Oprócz Teuschla złożył mandat także Czech Józef Maszek. Partja autonomistów przez złożenie mandatów straciła wprawdzie taką samą ilość głosów, co i centraliści, ale wskutek śmierci posła Pęgowskiego, a choroby Rittnera, Hormuzakiego, Schneida i Zotty o pięć głosów jest słabszą, a to dużo znaczy w okolicznościach, gdzie większość jednego głosu rozstrzyga.

Kwestję kompromisu w kurji większej posiadłości Czech, która ma wybierać jednego posła w miejsce Franciszka Thuna, uważa *Vaterland* (organ Clam-Martinitza) za załatwioną w ten sposób, że wiernokonstytucyjnym przyznaje wolną rękę. Okoliczność ta naprowadza na domysł, że od r. 1879, kiedy ów kompromis zawarto, tabularna szlachta czeska uzyskała większość w tej kurji.

Pomiędzy burmistrzem wiedeńskim, a namiestnikiem Possingerem, przyszło do nieporozumień. Dr. Newald odpowiadając na interpelację Somarugi, złożył na dyrekcję policji całą winę za niedopilnowanie zarządzonych w marcu zr. ostrożności w teatrach, i umył ręce, jak Piłat. Namiestnictwo w odpowiedzi na to umieszcza w *Wiener Abendpost* długi komunikat, w którym dowodzi, że dopilnowanie należało do magistratu. Wojnę tę jednak ilustruje 500 trupów! Wartoby istotnie rozstrzygnąć już raz ten spór kompetencyjny.

Ukazała się obszerna publikacja p. t. *Landesbank Debatte*, która wszystkie twierdzenia Herbsta, Neuwirtha, Tomaszczuka, ścisłemi datami, faktami, dokumentami prostuje, mianowicie wpłatę kapitału, zakres działania cenzorów, sprawozdanie Rady nadzorczej, warunki względem składania funduszu rezerwowego, przedsiębiorstwa górnicze, losy serbskie, wzmianki o ministrze skarbu Mijatowiczu, przytacza depeszę hr. Potockiego, prostuje zgoła wszystkie sprawy, podniesione przez opozycję.

W Neapolu skonfiskowano dn. 3. bm. główny organ irredentystów *L'Italia degli Italiani* za oszkalowanie 28. pułku piechoty austrjackiej, którego właścicielem jest teraz król włoski.

Do *Fremdenblattu* donoszą z Berlina, że dotychczas nie przyszło jeszcze do żadnego faktycznego lub zasadniczego układu między Watykanem i Berlinem, mimo to jednak wniesionem będzie do Sejmu przedłożenie kościelno-polityczne, rząd przecież waha się jeszcze pomiędzy projektem rewizji ustaw majowych a myślą zażądania nowych pełnomocnictw, ażeby mógł te ustawy w łagodniejszy sposób wykonywać. Decyzja ministerstwa stanu ma w tym względzie nastąpić wkrótce. Układy w kwestjach osobistych prowadzą się dalej. Dyplomatycznych komunikacyj w kwestji papieskiej pomiędzy Watykanem i Berlinem nigdy nie było, wszelkie zatem doniesienia o stanowisku ks. Bismarka w kwestji papieskiej, należy przyjmować bardzo ostrożnie.

Wiadomości z Bułgarji brzmią dość złowrogo dla księcia i dla gospodarki moskiewskiej, która się tam rozwielmożniła. W pierwszych dniach bm. zastano na bramie ministerstwa spraw wewnętrznych w Sofii plakat tej osnowy: „Battenberczyku, bądź pewny, że zamach stanu nie wyjdzie ci na dobre. Konserwatysta.“

Policja irlandzka uwięziła siedm kobiet, należących do zarządu damskiej ligi agrarnej.

W *Czasie* wczorajszym czytamy: Obiega w Warszawie pogłoska zupełnie niesprawdzona i za którą bynajmniej nie ręczymy, że oficer jakiś strzelił do cara Aleksandra i natychmiast sam z rewolweru zastrzelił się. Car ma mieć wąsy opalone.

Z Petersburga donosi dziś prywatny telegram *Wiener Allg. Ztg.*, że w pobliżu Gatczyny przytrzymano prawdziwego Kobuzewa. Ponieważ od marca z. r. już kilku prawdziwych Kobuzewów znajdowało się w ręku policji, przeto i dzisiejsze doniesienie nie zasługuje na wiarę.

Czernajew rehabilitowany, otrzymał komendę nad chińską granicą. Nominacja ta świadczy o wielkiej korrupcji i demoralizacji w rosyjskich sferach rządowych, a okoliczność ta tłumaczy dostatecznie pogłoski o nowych zamachach.

Departament Sekwany zamierza wybrać do senatu Wiktora Hugo, tudzież Freycineta, Peyrata, Tolaina i Labordera.

## Telegramy własne „Dzien. Polskiego“.

†

**Krosno** 7. stycznia. Ignacy Łukasiewicz, właściciel Chorkówki, poseł na Sejm krajowy, zaopatrzony Św. Sakramentami, zmarł dnia dzisiejszego. Eksportacja zwłok odbędzie się dnia 10. b. m. po południu, a pogrzeb dnia 11. b. m. przed południem z kościoła parafjalnego w Zręcinie.

(D.) **Wiedeń** 7. stycznia. O konferencjach ministerjalnych słychać półurzędownie, że zajmowały się one sprawą powstania krywoszańskiego i dyslokacją wojsk z tego powodu także na terytorjum hercegowińskiem. Cesarz nie brał udziału w naradach. Potwierdza się, że pułk piechoty węgierskiej nr. 67, załogujący obecnie w Peszcie, otrzymał rozkaz pogotowia marszowego do Dubrownika.

(R) **Wiedeń** 7. stycznia. Namiestnik Possinger oświadczył kategorycznie, że odpowiedź burmistrza Newalda na interpelację Somarugi w sprawie katastrofy teatralnej (patrz dzisiejszy Przegląd) nie jest zgodną z aktami, dotyczącemi rokowań, które gmina prowadziła z namiestnictwem o wykonanie regulatywu teatralnego. Namiestnik kazał sobie przedłożyć urzędowy odpis tej odpowiedzi. Wielu radnych, a z nimi i burmistrz są zdania, że namiestnik ma prawo żądać tylko przedłożenia protokołu posiedzenia, na którem była ta odpowiedź. W gronie rady miejskiej rozruch wielki z tego powodu.

**Petersburg** 7. stycznia. Co nocy liczne aresztowania. W domu Tichaczewa koło mostu Aniczkowego odkryto i zabrano wczoraj drukarnię. Uwięzione przytem osoby odmawiają wszelkich wyjaśnień. Powszechne jest mniemanie, że partja rewolucyjna gotuje nowy zamach.

## Telegramy biura koresp.

**Warszawa** 7. stycznia. Wczoraj podwojoną była czujność policji, ale dzień przeminął spokojnie. Z pomiędzy aresztowanych za wybryki uliczne oddano 550 sądowi kryminalnemu. Reszta została puszczoną wolno.

**Linc** 6. stycznia. Arcyksiężna Izabela powiła córkę.

**Berno** 6. stycznia. Rada związkowa poleciła radzie kantonalnej Freiburga, aby w przeciągu czterech tygodni rozwiązał zakony Marystów z Givisicz i Kapucynów z Guschelmuth, a członkom ich nie pozwolił nigdzie się osiedlić. Środek ten ma być w związku z agitacją, jaka się wywiązała przy wyborach do rady kantonalnej.

**Paryż** 7. stycznia. Według dziennika *France* przedłożył jenerał Saussier ministrowi wojny projekt reorganizacji tunezyjskiego korpusu ekspedycyjnego, według którego mógłby korpus ten być znacznie zmniejszony. *Journal de Paris* zaprzecza wiadomościom o różnicy zdań w łonie gabinetu i ustąpieniu ministra skarbu.

**Berlin** 7. stycznia. Na gratulację magistratu odpowiedział ces. Wilhelm pismem, w którem wyraża nadzieję utrzymania pokoju na pożytek rozwoju i handlu.

**Rzym** 6. stycznia. Ajencja Stefaniego donosi z Aix (Provence), że podczas procesu w sprawie rozruchów Marsylskich, przyznał prokurator gen. w akcie oskarżenia, iż gwizdania, które były przyczyną zakłócenia porządku, nie wyszły z klubu włoskiego.

**Londyn** 5. stycznia. *Times* gani myśl anglo-francuskiej interwencji wojskowej w Egipcie. Przedwczesne wylądowanie obcych wojsk w obecnem położeniu Egiptu nie doprowadziłoby do uspokojenia, lecz owszem do nowych nieporządków i mogłoby spowodować zawikłania, których końca niełatwo by można przewidzieć.

**Liverpool** 7. stycznia. Wiadomość z Accry pod datą 8go grudnia potwierdza, że król Aozantów kazał ściąć 200 młodych dziewcząt, które zrabowano sąsiedzkim plemionom.

**Washington** 6. stycznia. Dzienniki ogłaszają notę okolnikową Blaina, zapraszającą Meksyk i republiki południowej Ameryki do wysłania po dwóch delegatów do Washingtonu na dzień 3go listopada 1882, celem porozumienia się, jakim sposobem ochronić Amerykę od mięszania się mocarstw europejskich w jej sprawy.

**Muzeum i biblioteka** zakładu im. Ossolińskich, otwarte codziennie od godz. 9 do 1.

**Muzeum** br. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna, otwarte w środę i sobotę od 11 zrana do 3 po południu, a w niedzielę i święta od 10 do 1.

**Muzeum** Towarzystwa przemysłowego w ratuszu, II. piętro, codziennie od 9 do 4. Wstęp w poniedziałek, wtorek, środę i piątek po 10, w niedzielę, czwartek i sobotę po 10 ct.

**Archiwum** tak zwane Bernardyńskie, w gmachu Bernardynów, otwarte codziennie od 9 do 1, z wyjątkiem świąt.

**Biblioteka i muzea** na uniwersytecie, otwarte codziennie od 9 do 1, z wyjątkiem świąt i feryj uniwersyteckich.

**Gmachy i miejsca** zwidzenia godne: Politechnika, pałac inwalidów, gmach sejmowy, cerkiew św. Jura i w niej pomnik Piusa IX., kaplica Boimów, kościół Dominikanów z podziemiami i pomnikiem Grottgera, pomnik Skrzyneckiego w kościele Karmelitów, nowy kościół Franciszkanek, ulica Kurkowa; cmentarz Łyczakowski, góra Zamkowa, kopiec unji lubelskiej, Pohulanka.

**Wystawa robót kobiecych i przemysłu lwowskiego** otwarta co dnia od godziny 9tej zrana do 4tej popołudniu. Wstęp w niedzielę, czwartek i sobotę 10 ct. W inne dnie 20 ct.

## Telegrafowany kurs wiedeński.

**Lwów** 5. stycznia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 307·— — 310·—, kolei Lwowsko-Czern.-Jassy 175 — — 178·—, Banku hipot. gal. 305·— — 31·—, Banku kredyt. gal. 262·— — 266 —. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 100 90 — 101·90, Tow. kred. gal. ziem. 4% 96 30 — 97·30, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100 90 — 101·90, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92·75 — 93·75, Banku hip. gal. 6% 101 50 — 102 50, Banku hip. gal. 5% 99·— — 100 —, Banku hip. gal. z 5% prem 102·30 — 103 30. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101 75 — 103 50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 94·50 — 96 —, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. 92·— — 94 —. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 100·— — 101·—, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 101·— — 102·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101 25 — 102 75, Losy miasta Krakowa 20·— — 22·—, Losy m. Stanisławowa 24·75 — 26 75. V. Monety. Dukat holenderski 5 51 — 5 61, Dukat cesarski 5 53 — 5·63, Napoleond'or 9·37 — 9·47, Półimperjał rosyjski 9·67 — 9·77, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·67, Rubel ros. papier. 1·22½ — 124½, 100 marek niemieckich 58·— — 58 70, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. — — — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“)

**Wiedeń** 7. stycznia godzina 10 min. 45. Akcje kredytowe 345·50, Anglo-Austr. 146 —, Akcje banku Union 142·—, Kolej Karola Lud. 303·50, Połudn. 146·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. — —, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·43. Rubel papier 1·23½. Usposobienie: pomyślne

**Wiedeń** 5. stycznia godzina 5 min. 45. Jednolity dług Państwa w banku 77·35, w srebrze 78·45, Renta w złocie 94·30, Losy pożyczki z roku 1860 132·60, Akcje banku wiedeńskiego 847·—, kredytowego 348 60, Londyn 119 15, Srebro —·—, Napoleond'or 9·43, Dukat ces. men. 5·60, 100 marek niemieckich 58·30.

**Wiedeń** 5. stycznia godzina 2 min. 30. Losy kredytowe 178·25, Węg. akcje kredyt. 345·50, Akcje anglo-austr. 147·50, Akcje banku Union 142·60, Akcje kred. Karola Ludwika 308·50, Akcje kolei północnej 259·50, Akcje kolei południowej 147·—, Akcje kolei Alföldzkiej 174·—, Akcje kolei Elżbiety 217·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 176·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 169·—, Wiedeńskie losy 128 75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·50, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 29·50, Węgierska renta 119 60, Akcje banku związkowego 138·10, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1 23, Węgierskie losy 122·50. Mark niemiecki —·—. Usposob.: lepsze.

**Paryż** 3% Renta 84·20.

**Berlin** 6. stycznia. godz. 6 min. 5. Rosyjskie banknoty 210·70, Akcje kredytowe 608·—, Lombardy 250·—, Galicyjskie 132·20, Kolei Rumuńskiej 62·—, Austrjackie banknoty 171·50. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

**Telegramy zbożowe** z dnia 6. stycznia. — Wiedeń: Pszenica 12·25 do 12·75 zł., żyto — — do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent —·— do —·— zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) —·— do —·— zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. — Berlin: Pszenica żółta (na grudzień) 227·—, żyto —·—, spirytus loco 46 60, olej rzepakowy 56·50. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 66·60, olej rzepakowy 76·50, spirytus —·—. — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

**Nafta.** Wiedeń 7. stycznia: —·— do —·—. Brema: 7·05 do —·— Hamburg: 7·40, na styczeń 7·40, na styczeń-luty 7·55. Antwerpja: na styczeń 17¾. Nowy-York: 7. Filadelfja: 6⅞.

## Pociągi kolejowe.

### ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 3 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 53 rano (pociąg osobowy); o godz. 4 min. 39 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min. 45 rano i o godz. 6. min. 35 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w połndnie (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany.)

### PRZYCHODZĄ DO LWOWA

Według połndnika peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 20 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 7 wieczór (pociąg osobowy, o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 32 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu), o godz. 3 min. 8 rano (pociąg mięszany) o godz. 3 min. 36 po południu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz. 8 min. 5 rano i o 8 godz. wieczór.

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny, o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA



















[Wydaw]ca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.